Ryszard Częstochowski, morfiny

pies merda ogonem na widok
człowieka
niczym człowiek
na widok godota
gdyby przyszedł

mamy tylko siebie i
śmierć
która nam się przygląda
obracamy w jej stronę
lustro
niech się sobie przyjrzy
niewygasła
czym ją oszukać można

śmierć zdarza się tylko raz
a więc z niej korzystaj
bo dzisiaj promocja
rozdajemy pistolety
sznury sztylety truciznę
za darmo
bylebyś odszedł stąd
błyskawicznie i
nie męczył
zadowolonych
jak zginiesz w jaki sposób
zastanawiałeś się kiedyś
nad tym
skruszy cię czas czy raczej
zgniecie tir szczęśliwie
bez uśmierzania bólu morfiną

(*z tomiku "Młode i stare", Bydgoszcz 2012*)

* * *

Linki do tekstów autora.

* * *

Posłowie pt.: "Czytanie dziejów" do tomiku "Młode i stare" pióra Dariusza Tomasza Lebiody:

Poezja Ryszarda Częstochowskiego ma rodowód kontrkulturowy i najpełniej dotyka sytuacji ludzkich, próbując znaleźć dla nich ten sam, humanistyczny wzorzec. Tak dociera do zakamarków człowieczeństwa i ukazuje zdarzenia, spotkania, gry, które stale mają miejsce w przestrzeni i czasie. To jest wydobywanie w wierszu tego, co często jest pomijane i gubione, a co w refleksji poety przybiera niemal antyczną, tragiczną pozę, staje się chwilą rozciągniętą do wymiarów epoki, momentem centralnym dla jednego losu i dla odwiecznych rytuałów,

rozgrywających się od zarania dziejów. Najważniejszym z nich jest samo życie, które pisze scenariusze najprawdziwsze i ustawia na swoich scenach kolejnych Edypów, stale rodzące się Antygony, mordercze lady Makbet, zagubionych w sobie Hamletów i szukające miłosnego spełnienia Ofelie. Poeta dostrzega ciągłość zdarzeń, widzi niezwykłość materii istnienia, zatrzymuje w wierszach kadry, unieruchamia na moment sceny i zapisuje refleksje natury eschatologicznej, dopełniając je treścią własnej ontologii. Jest uważnym obserwatorem tego, co się wydarza, ale też przenosi na poszczególne akcje elementy własnego sumienia, próbuje dociec jakie są pobudki skrajnych działań i co popycha ludzi do ich czynów. To jest zabieg znany w nowoczesnej poezji, spopularyzowany przez twórców amerykańskiego pokolenia beat generation, a w kulturze masowej przez takich pieśniarzy jak Leonard Cohen i Bob Dylan, przez takie twórczynie ballad jak Joan Baez czy Susan Vega. Trudno wszakże klasyfikować tę poezję jedynie jako nową odsłonę utrwalonych wzorców lub rodzaj nawiązania, co czasami czynią krytycy, nie rozumiejący, że tacy poeci jak Częstochowski modyfikują w wierszu światy i nieustannie wskazują momenty nadużyć, tragicznych nieporozumień, teatralnych gestów, które przez nikogo nie są zauważane. To jest istotne novum, choć ton dydaktyczny, schowany został głęboko w materii wiersza, niemal w jego zakamarkach i od czytelnika zależeć będzie czy go dostrzeże. Przy takich tekstach, mieniących się treścią, wiele może być punktów zaczepienia i tyleż samo interpretacji, nie ulega wszakże wątpliwości, że poeta czyta dzieje ludzkie, wyciąga z nich wnioski i subtelnie próbuje moderować ich rozumienie przez innych uczestników tego samego świata, ale jakże różnego w kolejnych odsłonach i metamorfozach.

Częstochowski jest zapalonym podróżnikiem, a jako czynny terapeuta uzależnień ma też stale do czynienia z mroczną stroną ludzkiej egzystencji. To daje niezwykłe efekty w jego poezji, która śledzi przede wszystkim to, co skrywa się w mroku, a jednocześnie niezwykle plastycznie opisuje piękno jaskrawych, dalekich miejsc i zróżnicowanie osobowości, koloryt twarzy i gestów, komicznych i dramatycznych zachowań spotykanych postaci. Podkreślają to fotografie zamieszczone w tomie, wykonane przez samego poetę i jego żonę, wydobywające szczegół, ale też ukazujące w dalekich planach miejsca szczególne, odwiedzane kraje. Ale to nie jest tylko diariusz podróży, bo autor za każdym razem przywozi z nich obserwacje gorzkie, treści skłaniające do zadumy – tutaj rozpacz graniczy z brudem, a zachowania ludzkie niczym nie różnią się tych, z którymi ma codziennie do czynienia terapeuta. Czyni to z wierszy rodzaj niezwykle pojemnych miniatur, w których zawarty został prawdziwy obraz i ogrom problemów naszego świata. Takie spojrzenie na ukos, taka transcendencja w obliczu nieustannego zamykania się wymiarów, więcej mówią o człowieku od uczonych rozpraw, a kolejne portrety zdumiewają wyrazistością i pełnią wyrazu. Autor świadomie skompilował w tomie wiersze starsze i najnowsze, ukazując ciągłość swojej metody poetyckiej i swoje nieustanne drżenie, powolne spalanie się w ogniu lat. Dzięki temu widzimy go w różnych miejscach Europy i świata, wsłuchujemy się w liryczny szept w przeciwstawnych przestrzeniach, pośród jakże różnych ludzi. To jest poważna próba dla poety i Częstochowski wychodzi z niej obronną ręką, dokumentuje rozwój talentu i ciągłość tego, co zainicjował w latach osiemdziesiątych poprzedniego wieku. Jego opowieść ma kilka warstw, spośród których najważniejsza jest ta najgłębsza, dotykająca samej istoty człowieczeństwa, zakłamywanego i udawanego, maskowanego sprytnie ustawianymi lustrami. Tutaj widzimy człowieka takim, jakim on jest, po odrzuceniu masek i komicznych strojów, w głębokiej samotności i poczuciu przegrania, w chwili pierwszej i ostatniej.

Ważnym elementem prezentowanego tutaj tomu są też dwa niewielkie dramaty, które uzupełniają treść poetycką, a zarazem są integralnymi tekstami, żyjącymi swoim rytmem i dotykającymi spraw równie ważkich, co poezja. To opowieści o terapeutach uzależnień, ich dość skomplikowanym świecie, a także o miłości nacechowanej tragizmem i absurdalną, przedwieczną grozą. Pojawiający się w nich ludzie nie są w stanie przeciwstawić się naporowi czasu i obciążeniom jakie wynieśli z domów rodzinnych, z grup koleżeńskich, a wreszcie z toksycznych związków interpersonalnych. Częstochowski odważnie i z wielką pasją ukazuje patologie pojawiające się w środowiskach powszechnie uważanych za szlachetne i nobliwe. Znając życie od podszewki, nie waha się ukazywać księdza, który korzysta z usług prostytutki, płatnej miłości lesbijskiej i związku seksualnego brata z siostrą. Ukazywane zachowania najczęściej prowadzą do niewyobrażalnego wręcz skomplikowania sytuacji i

bezsensownej, niczym nieumotywowanej tragedii. Ksiądz-erotoman ginie w wypadku samochodowym z psychoterapeutami, a brat współżyjący ze siostrą, zabija ją, dopiero w więzieniu dowiadując się, że nie była jego biologiczną krewną. Nad absurdalnymi zachowaniami, gestami i wypowiedziami unosi się opar ludzkiego tragizmu, który zawsze pojawia się w chwili ostatecznego rozwiązania, w sytuacji udręczenia i egzystencjalnej męki. Postaci kreowane przez autora są żywe i wyraziste, ale noszą w sobie skazę śmierci i przegrania, przez chwilę czują się bezkarne w swoich działaniach i nadużyciach systemowych, by koniec końców stracić wszystko, odejść ze świata w najmniej spodziewanym momencie, albo trafić do więzienia lub jakiejś innej pułapki bez wyjścia. Żyjąc mocno, myślą, że są nietykalni, obdarzeni nieograniczonym kredytem dni i nocy, ale – jak w greckiej tragedii – nagle stają wobec grozy sił niewyobrażalnych, gubią się w swoich wyborach i dostrzegają absurd egzystencji nie w porę. Ich światy okazują się tylko papierowe, wzmacniane przez używki i reinkarnowane pieniędzmi, nie mogące przeciwstawić się sile żywiołów, tak samo bezsensowne jak ich śmierć. Nowa książka Ryszarda Częstochowskiego jest silna poezją i dramatem, prezentuje ogromne możliwości twórcze autora, ale też staje się gorzkim memento dla naszych czasów, dla ludzkiej pogoni za pieniądzem, mocnym doznaniem i chwilowym szczęściem. Sic transit gloria mundi… i tak człowiek przemija, odchodzi ku nieistnieniu i zamkniętej w przedziały historii.